

NASZ TYGODNIK

www.wolnyodpolityki.pl



projekt społeczny

Kościół wolny od polityki

To jest dobre dla wszystkich!

WOLNY OD POLITYKI



Kościół wolny od polityki to nie kościół wolny od spraw społecznych, lecz odwrotnie. Kościół musi być aktywny, jeśli chodzi o sprawy człowieka.



W demokracji Kościół musi odnaleźć swoje miejsce wśród ludzi, których życie i przekonania uważa za bluźnierstwo.

Kościół chcąc realizować swoją bożą misję, tu na ziemi, nie może się od tych ludzkich spraw odwracać. Kościół wolny od polityki to nie jest Kościół wolny od odpowiedzialności. Mówi głosem miłości, jedności, wspólnoty i Chrystusa, a nie polityków partii, agresji. Nie mówi głosem, który dzięki. To ma być głos wspólnoty, taki który sprawia, że w Kościele czujemy się jak w domu. Bo Kościół jest naszym domem, tak jak i Polska jest domem nas wszystkich. Tylko tyle i aż tyle, ale naprawdę wystarczy.

Lepiej, aby Kościół milczał, niż mówił językiem przekazów partyjnych.



Poligamia to wielożeństwo, politeizm to wiara w wielu bogów, tak samo polityka jest "poli", a więc chodzi w niej o coś, co jest w liczbie mnogiej. Wiele jest znaczeń samego terminu "polityka". Może on oznaczać walkę o władzę, sprawowanie jej i utrzymanie. Może też oznaczać różnego rodzaju działania jak np. te, które dzieją się w firmach, czyli choćby polityka finansowa, personalna, itd. Ale jest też poziom polityki, w którym Kościół powinien być obecny. O ile nie ma dla niego miejsca w walce partyjnej, ideologicznej, o władzę, o tyle jest dla niego miejsce w tej polityce, która rozumiemy jako dbałość o dobro wspólne. I tutaj Kościół ma duże pole do popisu. Niestety, akcja "Kościół wolny od polityki" pokazuje, że Kościół nie rozróżnia tych trzech znaczeń terminu "polityka" i zapomniał, które znaczenie jest dla Niego. Kościół wolny od polityki jest dobry dla wszystkich.

prof. Andrzej Zoll
Barbara Balicka
o. Paweł Guzyński OP

SZCZEPAN TWARDOCH I ZIELONA GRANICA

W „Gazecie Wyborczej” ukazała się krytyczna, ale rzeczowa recenzja filmu Agnieszki Holland napisana przez Szczepana Twardocha. Krytyka ta zasługuje na szacunek jako dokonana przez kogoś, kto film obejrzał i podjął dyskusję o jego głównym przesłaniu, wyraźnie odcinając się od chóru oszczerców, którzy filmu nie widzieli, ale nie przeszkadza im to w rzucaniu najpodlejszych oskarżeń.

Sam filmu jeszcze nie znam, nie mogę więc oceniać tekstu „Gazety Wyborczej” jako recenzji, ale chciałbym się odnieść do twierdzeń Twardocha dotyczących istoty sporu o imigrację. Twardoch bezwzględnie i trafnie oddziela obowiązek pomocy indywidualnemu imigrantowi – uważa, że człowiekowi jako takiemu należy udzielić wsparcia – od problemu samej imigracji. Wskazuje na konflikt interesów w społeczeństwie. Główną tezę jest to, że inteligentom i ludziom z wyższych klas społecznych pomoc na granicy przychodzi łatwo, bo imigracja jest im na rękę.



Dzięki niej zyskują tanich pracowników i mogą sobie pozwolić na więcej. Samozadowoleni z tego, co robią (Twardoch odnosi się krytycznie do rozmów przeprowadzonych przez Mikołaja Grynberga w pracy Jezus umarł w Polsce), nie tyle troszczą się o imigrantów – a ci i tak głosu nie mają – ile o własne poczucie moralnego spełnienia. Cały ciężar ponoszą natomiast osoby, które Twardoch zalicza do klas ludowych. Osoby te konkurują na rynku z imigrantami i ich sytuacja się pogarsza. Twardoch argumentuje ponadto, że mamy prawo żyć wśród ludzi podobnych do nas, państwo zaś definiuje siebie przez bronioną granicę i bez niej go po prostu nie będzie.

Śląski pisarz stawia tu zasadnicze pytania o wolność, państwo, konflikt interesów, a jego tekst stanowi wyzwanie dla każdego chrześcijanina. Stanowisko Twardocha też zresztą nie jest wolne od partykularyzmu. Ktoś, kto tak mocno identyfikuje się z konkretną kulturą mniejszościową, nie może się nie obawiać, że wielokulturowy świat ją rozwodni. Nikt nie jest całkowicie obiektywnym obserwatorem. W naszych postawach, sądach moralnych i ocenianiu innych zawsze gdzieś na końcu dochodzimy do własnego indywidualnego interesu.

Czy samozadowolenie inteligenta, który pomógł drugiemu człowiekowi, jest czymś złym? Pomaganie daje satysfakcję. Wiele razy opisywałem, jak jestem szczęśliwy, gdy z kolejnym transportem jadę do Ukrainy. Tak jesteśmy skonstruowani jako ludzie. Czy ktoś, kto pomagając na granicy, odczuwa spełnienie, zmniejsza przez to wartość moralną swojej postawy? Nie sądzę. To dobrze, że pomaganie jest przyjemne. Warunkiem moralności naszego postępowania nie jest przecież jednoczesne samoudręczenie. Pomagając indywidualnemu człowiekowi w egzystencjalnej potrzebie, robimy to, co należy. Ogólnopolityczne aspekty tej pomocy nie mają znaczenia.

Problemem, który powstał na białoruskiej granicy, nie jest restrykcyjna czy liberalna polityka imigracyjna, ale zapanowanie bezprawia. Strażnicy graniczni nie stoją tu przed wyborem: podporządkować się nieludzkiemu prawu czy ratować człowieczeństwo. Prawo nie wymaga stosowania ślepej przemocy, lecz przewiduje odpowiednie procedury, które na granicy białoruskiej zostały naruszone. Bezprawny rozkaz nie jest prawem. A takiemu bezprawiu chrześcijanin powinien się przeciwstawić, walcząc z jego nieludzkimi skutkami. Samozadowolony inteligent postępuje więc w pełni moralnie i legalnie, udzielając pomocy.

Spór o imigrację pokazuje jednak także, że polityk, który określa się jako chrześcijanin, staje przed nierozwiązywalnymi dylematami. Prawo z istoty jest abstrakcyjne, kreśli szerokie ramy i poza skrajnymi wypadkami ma się nijak do religii. Chrześcijaństwo natomiast realizuje się w indywidualnych zachowaniach, w których ma się na uwadze dobro każdego człowieka. Nikt nie może się powoływać na chrześcijaństwo, odmawiając pomocy. Niezgodne z chrześcijańską postawą są argumenty, że jeśli się pomoże jednemu, to przyjadą następni, że ludzie zamarnięci, cierpiący głód i pragnienie są niezbędnymi odstraszcającym przykładem. Dla chrześcijanina takie rozważania w sytuacji in concreto nie są żadną wskazówką. Prawo staje się niechrześcijańskie, jeżeli wymusza lub pozwala na nieludzkie, odbierające godność traktowanie drugiego człowieka. Imigracja to wielkie wyzwanie dla polityków, którzy muszą uwzględniać różne interesy. Nigdy nie wolno im jednak podeptać godności człowieka.

Fryderyk Zoll

DLACZEGO ODDZIELAĆ KOŚCIÓŁ OD POLITYKI?

W debacie publicznej od czasu do czasu pada pytanie – dlaczego ludzie domagają się oddzielenia Kościoła katolickiego od polityki? Dlaczego przedstawiciele Kościoła katolickiego nie mogą angażować się w sprawowanie władzy, czy forsowanie konkretnych regulacji prawnych, skoro takie uprawnienia mają przedstawiciele różnych fundacji czy organizacji pozarządowych?

Odpowiedź jest dosyć prosta – odrębność państwa i Kościoła we własnym zakresie, rozumiana jako niemożność ingerowania jednej wspólnoty w sprawy wewnętrzne drugiej (obejmująca m. in. wpływanie na sprawowanie władzy) to jedna z podstaw funkcjonowania Kościoła we współczesnym państwie, wynikająca z przepisów prawa państwowego oraz kościelnego. Niejednokrotnie wspominają o tym oficjalne stanowiska Konferencji Episkopatu Polski.

Nie jest zatem tak, że osoby pragnące Kościoła bez polityki występują przeciwko Kościołowi katolickiemu – przeciwnie, chodzi o przestrzeganie prawa, w tym nauczania Soboru Watykańskiego II, które ma zagwarantować możliwość pełnienia uniwersalnej misji wspólnoty kościelnej.

Jej wypełnienie nie jest możliwe, jeśli Kościół staje się podmiotem bądź przedmiotem bieżącego sporu politycznego.

Kuba, katolik z Łodzi



Z UŚMIECHEM



ZOSTAŃ NASZYM AUTOREM

Podoba Ci się nasza akcja? Umiesz pisać? Masz ciekawy pomysł na artykuł?
Napisz dla nas!

Jesteśmy gotowi współpracować z każdym, kogo podobnie jak nas mobilizuje troska o dobro wspólne, którym w tym wypadku jest potrzeba uporządkowania w Polsce relacji państwo — Kościół — polityka. Z każdym, kto chce wyrazić swoje zdanie w sposób pozbawiony hejtu, mowy nienawiści, propagandy politycznej lub religijnej. Jeśli masz coś do powiedzenia całej Polsce, skontaktuj się z nami pod adresem:
wolnyodpolityki@kongreskk.pl.



Organizatorem akcji i redaktorami Naszego Tygodnika są członkowie grupy roboczej państwo - Kościół, działającej w ramach Kongresu Katoliczek i Katolików.

Fundacja na Rzecz Kongresu Katoliczek i Katolików

ul. Jacka Malczewskiego, 25A /15
81-817 Sopot

KRS: 0000962696

Nr konta: 41 2490 0005 0000 4530 3796 6211

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY PRZEZ:



**Action for
Democracy**

Iceland
Liechtenstein
Norway

**Active
citizens fund**

**Szkoła
Aktywnego
Sektora**

szkolasektora.org.pl

Inicjatywę wspiera



**Fundusz Obywatelski
im. Henryka Wujca**